Nr. 172. Łódź, Sroda 26 czerwca 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.** **KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

O Kaukaz.

—:—

Na rubieży dwuch części świata, po obu stokach Kaukazu, gdzie się zaczęła historja ludzkości, rozgrywają się znowu wypadki, które prędzej, czy później mogą stać się źródłem wielkiego ogólnego zamieszania. Na wydarzenia Kaukazkie padł cień rosyjskiej katastrofy i dlatego prawdopodobnie nie przywiązywano do nich dotychczas większej wagi, a przecież rozgrywa się tam znowu zdawna zaniechana walka pomiędzy światem chrześcijańskim i muzułmańskim, pomiędzy dwiema kulturami, pośrednio pomiędzy Europą i Azją.

Rewolucja rosyjska wywołała z początku na Kaukazie te same zjawiska, co w innych kresowych prowincjach rosyjskiego państwa. Półmiljonowa armja, która pod dowództwem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza wtargnęła daleko w głąb Azji mniejszej i już weszła w kontakt z wojskami angielskiemi, walczącemi w Mezopotanji, uległa odrazu zupełnej dezorganizacji i w bezładnym odwrocie potoczyła się ku granicy rosyjskiej. Był to ostatni czas dla Turcji, która wytężała resztę sił, aby pochód rosyjski powstrzymać, ale była tak osłabiona i wyczerpana, że każde przedłużenie wojny mogło spowodować ostateczny jej upadek. I nagle zamiast groźnych, dobrze uzbrojonych i udyscyplinowanych zastępów, znalazła przed sobą dziką hordę, która potargała wszystkie więzy społecznego porządku i w największym pośpiechu dążyła do ojczystej ziemi, aby brać udział w przyrzeczonych przez bolszewików łupach z majątku burżujów. Dwa lata zużyli Rosjanie, aby zdobyć Armenję i Kurdystan i i opanować zachodnią Persję, dwa miesiące wystarczy, aby całe te ogromne terytorjum przeszło w ręce tureckie.

Przyszła ostatnia godzina dla nieszczęśliwej Armenji. Żaden europejczyk nie wie, co się stało z tym krajem, jednym z tych nielicznych, który ongi ostał się wobec potęgi rzymskiej i pierwszy w Azji przyjął chrześcijaństwo, ale można być pewnym, że lud armeński przestał istnieć. Kogo oszczędziły jatagany Kurdów, padł od karabinów i bagnetów postępujących krok w krok za Rosjanami Turków.

Kiedy Turcja wypowiedziała wojnę Rosji, kiedy potężna armja rosyjska wkroczyła zwycięsko do Azji Mniejszej, Armeńczycy przyjęli Rosjan jako oswobodzicieli i nieśli im całą pomoc, do jakiej byli zdolni. Tworzyli oddziały partyzanckie, które niepokoiły Turków przez nocne napady, dostarczali przewodników i jucznych zwierząt, tak niezbędnych w tym bezdrożnym i górzystym kraju i nie taili swojej radości z powodu klęsk tureckich. Teraz nadeszła chwila odwetu; wszystkie nadzieje Armeńczyków prysły, jak bańki mydlane i poznali na sobie cały ciężar muzułmańskiej zemsty. Część uciekła na Kaukaz, reszta została wytępiona i półksiężyc panuje dziś niepodzielnie nad niegdyś chrześcijańską Armenją.

Turcy jednak nie zadowolnili się odzyskaniem utraconych w tej wojnie prowincji, ale zażądali zwrotu tych obszarów, które jeszcze w r. 1878 przyznane zostały Rosji. W myśl traktatu brzeskiego okręgi Kars, Ardaghan i Batum miały być jej oddane, a bolszewicy tem chętniej zgodzili się na to ustępstwo, że w chwili, gdy zawierali upokarzający pokój, Kaukaz zwierzchnictwa rosyjskiego już nie uznawał.

Ogłoszono tam republikę, która z początku obejmowała wszystkie ludy kaukaskie, chrześcijańskie i mahometańskie, zarówno Gruzinów i Ormian, jak Tatarów, Abchazów i Czerkiesów.

Pierwszy sejm nowej republiki zgromadził się w Tyflisie i utworzył rząd pod przewodnictwem znanego działacza socjalistycznego Gegeczkori, podczas gdy prezydentem rzeczypospolitej został Ceretelli, znany poseł do Dumy i jeden z głównych sprawców obalenia monarchji w Rosji. — Gabinet składał się w połowie z chrześcijan, w połowie z mahometan, ale ta początkowa harmonja trwała bardzo krótko, bo do czasu, kiedy Turcja przystąpiła do realizowania traktatu brzeskiego, a bolszewicy spróbowali ponownie wtargnąć do Kaukazu.

Wtedy gabinet się rozdwoił: ministrowie chrześcijańscy byli zdania, że należy stawić Turcji zbrojny opór, Mahometanie przeciwnie domagali się wejścia z nią w porozumienie. Przeciwieństwo było zasadnicze, trzeba było przystąpić do likwidacji republiki kaukaskiej; rząd podał się do dymisji, muzułmanie ustąpili z sejmu, a tak umniejszone zgromadzenie narodowe ogłosiło się parlamentem gruzińskim i uchwaliło stworzyć niezawisłą republikę gruzińską. Tak ustalił się na razie los zachodniego Kaukazu.

Wschodnia część kraju, przeważnie tatarska jest ciągle jeszcze w stanie ogólnej fermentacji. Podobno w niektórych miastach zwyciężyli bolszewicy, natomiast do Baku miały wkroczyć wojska angielskie, które przybyły z Persji.

Turcja rości sobie pretensje do protektoratu nad całym Kaukazem, a zwłaszcza nad wschodnią jego częścią mahometańską. Opieka to niebezpieczna, ze względów społecznych i religijnych, a i pod względem politycznym nie wiele przynosi program turecki. Gruzini, których cała historja jest jednem pasmem walk z mahometanami, i którzy schronili się pod skrzydła rosyjskie, aby uniknąć tureckiego panowania, nigdy nie zgodzą się na protektorat Turcji. — W tym zatargu leży źródło przyszłych niepokojów, których następstwa odczuje nietylko Kaukaz.

Zawodowe związki robotnicze we Francji.

Dążenie do zrzeszania zawodowego we Francji objawia się od połowy zeszłego stulecia, — na gruncie jednak prawnym związki zawodowe stanęły dopiero od roku 1884 z chwilą wydania przez ówczesny rząd republikański prawa o stowarzyszeniach, uznającego konieczność jednoczenia się różnych zawodów w związki, celem obrony tych interesów zawodowych. Z początku jednoczenie zawodowe objęło przedstawicieli drobnej własności ziemskiej oraz robotników, którzy zaczęli organizować syndykaty, mające na celu wzajemną pomoc i poparcie. W krótkim też czasie cała ziemia francuska została pokryta owemi związkami rolniczemi, które przyczyniały się w ogromnej mierze do ułatwiania tym członkom zakupu narzędzi rolniczych, nawozów oraz zbytu zboża i innych płodów rolnych.

Natomiast klasa robotnicza potrzeby zrzeszania się nie odczuwała i nie odczuwa w tym stopniu, jakby tego spodziewać się należało, co przypisać należy zbyt słabemu uświadomieniu robotników o dobrodziejstwach związków zawodowych. Przed wojną — według danych statystycznych — na ogólną liczbę sześciu miljonów pracowników fabrycznych do związków zawodowych zapisanych było zaledwie jeden miljon robotników, przyczem zrzeszeni w przeważnej mierze rekrutowali się z pośród górników, robotników hut żelaznych, oraz papierni.

Gdy związki zawodowe innych krajów ustawę swą opierają głównie na obronie interesów zawodowych, zrzeszenia francuskie stoją na gruncie politycznym wskutek haseł socjalistycznych, rozpowszechnionych szeroko wśród robotników francuskich. Ten rys wpływa również na to, że związki zawodowe francuskie właściwie są organizacjami partyjnemi, które na pierwszym planie stawiają przekonania polityczne swych członków. Niejednokrotnie bywa tak, że w niewielkiej miejscowości można napotkać kilka związków, wzajemnie się zwalczających, gdy tymczasem tylko obrona intersów zawodowych powinna być ich celem. Nic dziwnego, że wskutek podobnej anomalji francuskie związki zawodowe nie są w stanie przeciwstawić się kapitalizmowi z powodu rozbieżności celów. Można też śmiało powiedzieć, że żaden kraj nie jest w tym stopniu kapitalistycznym, co Francja, mimo ustroju demokratyczno - republikańskiego. Dla tejże przyczyny wszelkie wystąpienia związków zawodowych z żądaniami wobec kapitalizmu są skazane z góry na porażkę, chociaż przypisać ją należy również brakowi funduszów, które byłyby w stanie dostarczyć swym członkom środków utrzymania w razie strajku.

Francuskie związki łączą się w tak zwane narodowe federacje, mające na celu skupienie wszystkich stowarzyszeń miejscowych danego zawodu. Z pośród tych federacyj odznaczają się dość znaczną ilością członków federacja górników, federacja robotników zawodów metalurgicznych, federacja pracowników budowlanych i t. d.

Dzięki wysiłkom i niestrudzonym zabiegom związków zawodowych powołano do życia we Francji różne instytucje wzajemnej pomocy, jak np. viaticum czyli zapomoga na wyjazd, kasy oszczędnościowe, kasy dla inwalidów fabrycznych, kasy strajkowe, biblioteki zawodowe, wreszcie — biura pośrednictwa pracy, które odgrywają we Francji wybitną rolę w pośredniczeniu w dostarczaniu pracy pozostającym bez zajęcia. Biura pośrednictwa pracy umieszczone są w t. zw. giełdach pracy, które stanowią punkty zborne dla wszystkich robotników najróżnorodniejszych zawodów w obrębie danej miejscowości — bez różnicy przekonań i przynależności partyjnej.

Giełdy pracy przynoszą klasie robotniczej daleko większą korzyść, aniżeli wszelkiego rodzaju związki zawodowe francuskie, będące raczej ściśle zespolonemi organizacjami partyjnemi, zwalczającemi się wzajemnie.

I jeśli zawodowe związki robotnicze we Francji nie odegrały do ostatnich czasów wybitniejszej roli w życiu klasy robotniczej, przypisać to należy tylko podkładowi politycznemu, na jakiem zrzeszenia te stoją. K.

Niewolnictwo w bolszewickiej Rosji.

Maksym Gorkij w swym organie „Nowaja Żiźń", nieprzyjaźnie usposobionym dla bolszewików, temi słowami kreśli obraz straszliwych stosunków rosyjskich:

„Wszyscy, którzy obserwują życie na wsi są w tem zgodni, że proces rozkładu i demoralizacji w rosyjskiej wsi kroczy bezustannie naprzód. — Chłopi, splądrowawszy dobra, rozdzieliwszy między siebie, lub zniszczywszy żywy i martwy inwentarz, a nawet zabudowania objąwszy na własność, teraz rozpoczynają walkę między sobą o łup.

Według wiarogodnych wiadomości zdemoralizowani żołnierze, podzieliwszy między siebie własność wojskową, dopuszczają się najróżnorodniejszych występków. Straszliwe wieści przychodzą tutaj o armji, która powróciła z Małej Azji. Opowiadają, że przywlokła ona ze sobą z Krymu wielką ilość niewolnic i że w Teodozji odbył się prawdziwy jarmark niewolników, popyt był tam tak wielki, że ceny podskoczyły do 100 i 150 rubli, choć przy końcu spadły już na 25 do 30 rubli od niewolnicy.

Czyż może kontrast być jaskrawszy, a sarkazm ostrzejszy?

Oficjalnie zaprowadzono państwo komunizmu, w którem zupełna równość panować ma między ludźmi, własność prywatna zupełnie jest zniesiona, a jej władza złamana. W praktyce zaś czynimy z ludzi własność osobistą, wprowadzamy: stan przedkapitalistyczny—niewolnictwo. A armja rewolucyjna występuje publicznie w roli handlarki niewolnikami.

O tak, proces samodyscypliny wśród mas postępuje gigantycznym krokiem naprzód! Armja rewolucyjna w Sebastopolu podjęła już bój finalny z burżuazją. Bez wielkiego zadania postanowiła całą burżuazję w obrębie swojej działalności wymordować. Postanowiła to i wypełniła. Najpierw wymordowała mieszkańców na dwóch ulicach przez burżujów zamieszkanych, potem uczyniono to samo, mimo protestu, w Symferopolu, a następnie w Eupatorji.

Zapewne podobne radykalne metody walki klasowej będą w czyn wprowadzone w wielkiej Rosji, gdyż widzimy już, że pan Bleichman w petersburskim Sowiecie energicznie w podobnym duchu agituje (Bleichman jest jednym z kierowników anarchistów rosyjskich i został już w międzyczasie aresztowany).

W petersburskich fabrykach osiągnęła dyscyplina taki stopień doskonałości, że coraz częściej grozić musi Sowiet i stowarzyszenia przemysłowe pozbawieniem pracy i obniżeniem płac z powodu ciągłego wiecowania robotników".

Ameryka zgodziła się na interwencję na Syberji.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 25 czerwca.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.

Umiarkowany przez dzień cały ogień artyleryjski ożywił się pod wieczór w niektórych odcinkach.

Odbywały się nadal energiczne wywiady.

Na południu od **Scarpy** i na zachodnim brzegu **Avry** wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Po energicznem działaniu ogniowym, kilka kompanji nieprzyjaciela zaatakowało na północnym brzegu Aisny.

W kontrnatarciu atakujących odparto.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Liczba jeńców, amerykanów i i francuzów, wziętych wczoraj do niewoli na wschodzie od **Badonvillers** przez brandenburską i turyńską obronę krajową wzrosła do zgórą 60.

—o—

Porucznik Billik odniósł w powietrzu 20 zwycięstwo.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 25 czerwca wieczorem:

Na froutach bojowych nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 25 czerwca:

Wczorej front górski między **Asiago i Piavą** był znowu widownią gwałtownych walk.

Nieprzyjaciel czynił wszystko, aby odebrać stracone 15-go czerwca stanowiska górskie.

Na **Monte di Vel Bella, Col del Bosso, Ascione, Solarola i Monte Perti** walczono zacięci przez większą część dnia.

Włosi zostali wszędzie odrzuceni w kontrataku.

Nadeszłe doniesienia wynoszą ponad wszelkie pochwały zachowanie się biorącej w bitwie udział piechoty i artylerji i wymieniają specjalnie pułk piechoty Nr. 9 (galicjanie), Nr. 53 (Kroaci) Nr. 104 (górni i dolni austrjacy), Nr. 120 (szlązacy), jak również bośniacko-hercegowiński pułk piechoty Nr. 3.

Na terenie **Montello** i na południe od niego wysuwał wróg naprzód nad **Piavą** oddziały wywiadowcze.

Na terenie **St. Bona** tylne oddziały, kryjące zmianę stanowisk naszych dywizji, musiały w ostatnich dniach odpierać silne ataki. Nasze ruchy przeprowadzono i tutaj planowo i bez strat w materjale wojennym.

Od 15 czerwca stracił nieprzyjaciel przeszło 50000 jeńców, w tem około 1100 oficerów.

Ogólne straty wroga—przy najściślejszej ocenie — należy liczyć na 150000 ludzi.

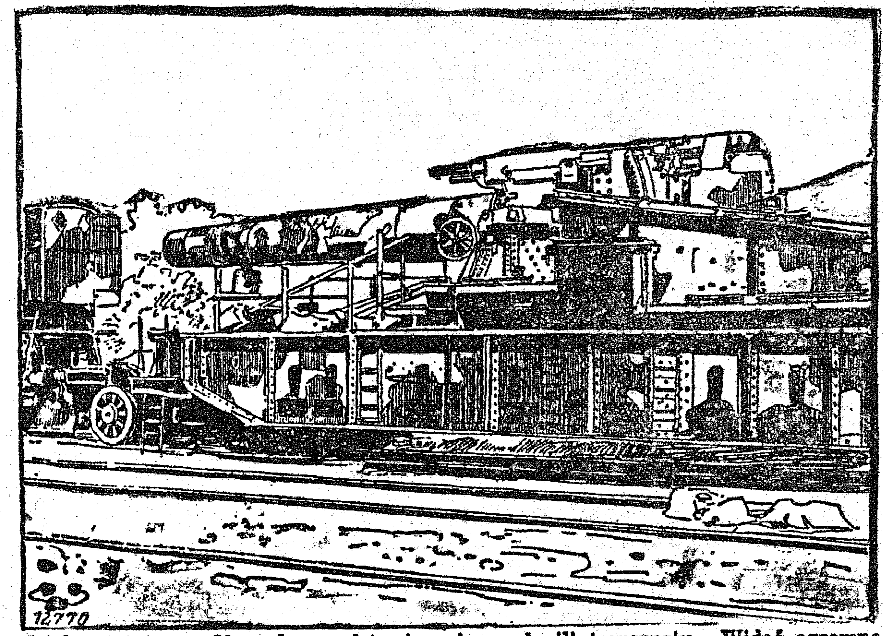
Szef sztabu generalnego.

Amunicja dla Irlandji.

Dublin, 25 czerwca.

Policja skonfiskowała ładunek z 20 tysiącami naboi karabinowych, które w zbożowych workach, jako zboże, miały być przemycone Irlandii.

NOWOCZESNA ARTYLERJA.



Olbrzymie działo motorowe. Obrazek przedstawia je w chwili transportu. Widać ogromne dźwignie do nadawania dowolnego kierunku lufie.

Losy gabinetu austrjackiego.

Wiedeń, 25 czerwca.

Według dzienników tutejszych wypowiedziała się większość ministrów na ostatniej razie przeciw rządom § 14, wskazując na niebezpieczeństwa, związane z rządami bezparlamentarnymi w dzisiejszych ciężkich warunkach. Wobec tego cały gabinet podał prośbę o dymisję.

Polacy wyrazili nadzieję, że cesarz przyjmie dymisję i poleci nowemu mężowi utworzenie gabinetu. Akcentują oni, że mianowanie ministrów jest wprawdzie wyłącznym prawem monarchy, ale i partje mają ze swej strony prawo odrzucić nowego premjera.

Z tego prawa zrobili Polacy użytek.

Prezes Koła Polskiego zapewnił posła Waldnera, że Polacy gotowi są utworzyć wraz z Niemcami większość parlamentarną.

W kołach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, że minister komunikacji Banhaus obejmie prowizoryczne kierownictwo gabinetu, przyczem gabinet pozostanie w dotychczasowym składzie, jed nak bez prezesa ministrów v. Seidlera.

Wynurzenia gen. Smutsa.

Haga, 25 czerwca.

Angielskie dzienniki prowincjonalne ogłaszają wyjątki z mowy byłego generała burskiego, Smutsa.

Wspomniany generał powiedział z okazji wymienienia komisji, która ma być powołaną do życia celem propagowania angielskich celów wojennych:

„Nareszcie będzie można zdać sobie sprawę z tego, w imię czego się walczy.

Uważam decydujące zwycięstwo jednej ze stron walczących za rzecz wykluczoną.

Gdyby jedna ze stron chciała odnieść całkowite zwycięstwo, to wojna musiałaby trwać bez końca.

Pozatem zniszczonoby całą cywilizację europejską".

Wiele dzienników pisze, że te wynurzenia wywołały w całej Anglji wielkie poruszenie.

Prasa robotnicza uważa, że Smuts powiedział to w porozumieniu z Lloyd Georgem, który chce zrezygnować ze swej polityki „knock-vught".

Zmierzch bolszewizmu.

Kolonja, 25 czerwca.

Korespondent sztokholmski „Köln. Ztg.", wytrawny znawca rosyjskich stosunków, donosi na zasadzie rosyjskich wiadomości, że w rzeczywistości wszystkie symptomaty wskazują na upadek bolszewizmu, który nie jest blizki, ale nieunikniony.

Sprawa interwencji na Syberji.

Londyn, 25 czerwca.

Depesze z Waszyngtonu donoszą, że nacisk koalicji na rząd amerykański, w sprawie poparcia interwencji syberyjskiej, staje się coraz silniejszy.

„Manchester Guardian" twierdzi nawet, że Wilson zgodził się teraz na taką interwencję na Syberji.

Depesza „Exchange" opiewa, że możliwość interwencji syberyjskiej szybko się zbliża.

Haga, 25 czerwca.

Z Tientsinu donoszą:

Wiadomości z Pekinu opiewają, że parlament japoński zbierze się prawdopodobnie na nadzwyczajne posiedzenie, aby obradować w sprawie wysłania ekspedycji wojskowej na Syberję.

Rozruchy w Rosji.

Moskwa, 25 czerwca.

Wskutek wzmagającego się ruchu kontrewolucyjnego i rozruchów głodowych ogłoszono stan wojenny w Kreśtcach w gub. Nowgorodzkiej, w gub, Permskiej, w mieście Ufie i gub. Ufańskiej oraz stan oblężenia w Nowogrodzie.

Położenie w gub. Saratowskiej budzi poważne obawy. Koniecznem jest szybkie przedsięwzięcie środków, prowadzących do organizacji samoobronnej.

Deputowani powierzyli komitetowi wykonawczemu gub. Saratowskiej energiczne zajęcie się uzbrojeniem i wojskowym wykształceniem mas pracujących.

Depesza urzędowa z kolei murmańskiej donosi, że 60 proc. urzędników kolejowych zachorowało na tyfus i szkorbut z braku środków żywności.

Moskwa odcięta jest całkowicie od Turkiestanu, jedynie drogą ogólną przychodzą wiadomości o ruchu na korzyść oderwania się od Rosji i wprowadzenia autonomji.

W Omsku stoi wielki książę Michał na czele kontrewolucji.

Wydał on manifest do narodu rosyjskiego, w którym trwa on przy swym zrzeczeniu się władzy i pozostawia soborowi ziemskiemu decyzję w sprawie władzy rządowej.

Ucieczka w. ks. Michała.

Moskwa, 25 czerwca.

Prasa tutejsza donosi:

Ucieczka wielkiego księcia Michała z Permu odbyła się 15 czerwca w nocy. Oddział quasi-czernogwardzistów uprowadził wielkiego księcia w automobilu, przedstawiając fałszywy rozkaz sowjetów, mocą którego miał być książe przewieziony do Moskwy.

Na Dalekim Wschodzie.

Rotterdam, 24 czerwca.

Wedle doniesienia z Pekinu, Semenow cofa się ku granicy chińskiej.

Granica gęsto obsadzona jest wojskami chińskiemi.

Wojska te mają rozkaz wystąpić bezwzględnie przeciw Semenowi i nie dopuścić do przekroczenia granicy.

Kopenhaga, 24 czerwca.

„Daily Mail" dowiaduje się z Paryża, że chiński prezydent ministrów oświadczył co następuje:

W Charbinie i wogóle w pobliżu granicy stoją chińskie wojska celem współdziałania z Japończykami. Jeżeli okaże się potrzeba, Japończyków przybędzie więcej.

Groźne położenie nad chińską granicą domaga się specjalnych zarządzeń. Spodziewamy się, że w ciągu dwóch miesięcy zgnieciemy powstanie w Kantonie, a wówczas będziemy mieć dostateczną ilość wojska do rozporządzenia.

Kopenhaga, 24 czerwca.

Drogą na Londyn nadeszła tu wiadomość, że Semenow został zmuszony do nagłego odwrotu do Mongolji, gdyż 3,000 kozaków przyłączyło się do nieprzyjaciela.

Kozacy wymordowali swych oficerów zaś Czerwona gwardja zagraża Semenowowi od flanki.

Malmoe, 24 czerwca.

Po wzięciu Omska oddziały czesko - słowackie postępują w kierunku na Jachtin i Tobolsk.

W bitwie, która się rozegrała w połowie tego miesiąca odrzuciły czesko - słowackie oddziały wojska sowietów i zadały im klęskę.

Pod Wenecją.

Genewa, 24 czerwca.

Prasa francuska chociaż zadaje sobie dużo trudu, ażeby austrjacką ofensywę przedstawić, jako nieudałą, to jednak zmuszona jest przyznać wielkie sukcesy austrjackiej armji, operującej nad dolną Piavą.

Z wywodów prasy przeziera poważna obawa o Wenecję.

Dzienniki podnoszą, że Boroevic stoi tylko o 20 kilometrów od miasta, idzie zaś prosto na Mestre.

Francuska krytyka wojskowa pociesza się nadzieją, że lesista górnoitalska nizina, którą Austrjacy będą musieli przejść po przekroczeniu Piave, zgotuje im bardzo wielkie trudności.

Represje angielskie.

Haga, 25 czerwca.

„Het Vaderland" pisze, że załoga holenderskiego okrętu konwojowego „Hertog Hendrik", przeznaczonego dla Indji holenderskich, została urlopowana na czas nieograniczony. Konwój miał opuścić Holandję 18 czerwca.

Jak donosi „Vaderland", wyjazdu na morze zabroniła Anglja, gdyż farby niemieckie miały być przewożone do kolonji na okrętach konwojujących.

Mówią o ustąpieniu holenderskiego ministra marynarki.

Angielskie bomby w Holandji.

Amsterdam, 25 czerwca.

„Telegraaf" donosi z Vlissingen, że obydwie bomby lotnicze, zrzucone na terytorjum holenderskie koło Aerenbrrga, przyczem zraniono jednego chłopca, są angielskiego pochodzenia.

„Dzienniki" francuskie.

Bern, 24 czerwca.

(Telegram W. A. T.)

„Humanité" donosi:

Zarząd wydziału gospodarczego prasy francuskiej postanowił na plenarnem posiedzeniu, że począwszy od 1-go lipca wszystkie dzienniki ukazywać się będą 3 razy tygodniowo w objętości najwyżej 4 stron, zaś 4 razy tygodniowo w objętości 2 stron.

Postanowienie to zapadło naskutek trudności fabrykacji papieru.

Wymiana depesz.

Berlin, 24 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Z powodu zmiany bułgarskiego prezesa ministrów nastąpiła wymiana depesz pomiędzy cesarzem niemieckim a carem bułgarskim.

Car Ferdynand zakomunikował cesarzowi, że z ciężkiem sercem zgadza się na opuszczenie przez Radosławowa jego stanowiska z powodów wewnętrzno - politycznych. Nie potrzebuje atoli wcale zapewniać, że mianowanie Malinowa następcą Radosławowa nie spowoduje żadnych zmian w zagranicznej polityce Bułgarji, która i nadal kroczyć będzie tą samą drogą, gdyż ona doprowadziła Bułgarję do jej obecnego stanowiska, na niej też z pomocą Bożą, oraz za przyczyną zwycięskiego sojuszu ma nadzieję osiągnąć swoje słuszne cele.

W odpowiedzi na to cesarz Wilhelm akcentował zasługi d-ra Radosławowa w sprawie reorganizacji Bułgarji i sojuszu niemiecko-bułgarskiego, oraz wyraził swoją radość z tego powodu, iż ze słów cara Ferdynanda wywnioskował, że mianowanie Malinowa, którego doskonale sobie przypomina z czasów swego pobytu w Sofji, nie wywoła żadnych zmian w zagranicznej polityce Bułgarji. Potwierdza to fakt, nigdy zresztą zgóry nie kwestjonowany, że przyjaźń i polityczne zamierzenia cara są najlepszą gwarancją tego, że Bułgarja, niezależnie od zmiany poszczególnych osobistości kroczyć będzie nadal drogą zawartego sojuszu, która ją doprowadziła do tak pięknych rezultatów.

Program Malinowa.

Berlin, 24 czerwca.
(Telegram W. A. T.).

Nowy bułgarski prezes ministrów Malinow przyjął onegdaj sofijskiego korespondenta Biura Wolffa.

Zaznaczył on, że przyczyną zmiany gabinetu są wyłącznie trudności wewnętrzno-polityczne, powstałe z powodu podziału żywności. W polityce zagranicznej otrzymał on piękny spadek, za który naród bułgarski poświęci wszystkie swoje siły, wierny sprzymierzeńczemu braterstwu broni.

Nowy rząd pokłada swoje nadzieje nietylko na partjach reprezentowanych w gabinecie; ma on uzasadnioną nadzieję, że w wielkich kwestjach narodowych wszystkie partje, łącznie z dotychczasową większością, pracować będą dla dobra ojczyzny.

Wytycznemi polityki będą

zapewnienie wyżywienia narodu i armji oraz umocnienie zaufania narodu bułgarskiego w jego przyszłość. Obecnie miarodajnemi będą nie programy partyjne, lecz wszystko to, co służyć będzie dla dobra ojczyzny. Nie trzeba oczywiście szeroko rozwodzić się nad tem, że w ten sposób najlepiej będzie zabezpieczona sprawa sprzymierzonych

Miljardowe kredyty w Niemczech

Berlin, 24 czerwca.

„Berliner Tageblatt" podaje:

Jak się dowiadujemy wniesione będzie do parlamentu Rzeszy jeszcze przed ferjami letniemi nowe przedłożenie kredytowe.

Ostatnie kredyty, uchwalone w marcu wynosiły 15 miljardów marek. Obecnie trzeba będzie kredytów w tej samej wysokości.

Wobec tego cały dług wojenny Rzeszy będzie wynosił 139 miljardów.

Przedłużenie okresu prawodawczego parlamentu.

Berlin, 25 czerwca.

Według „Lokalanzeigera" ma być okres prawodawczy parlamentu niemieckiego powtórnie przedłużony o jeden rok, gdyż niema dotychczas widoków na możliwość zorganizowania nowych wyborów.

Nowe ograniczenia.

Bazylea, 25 czerwca.

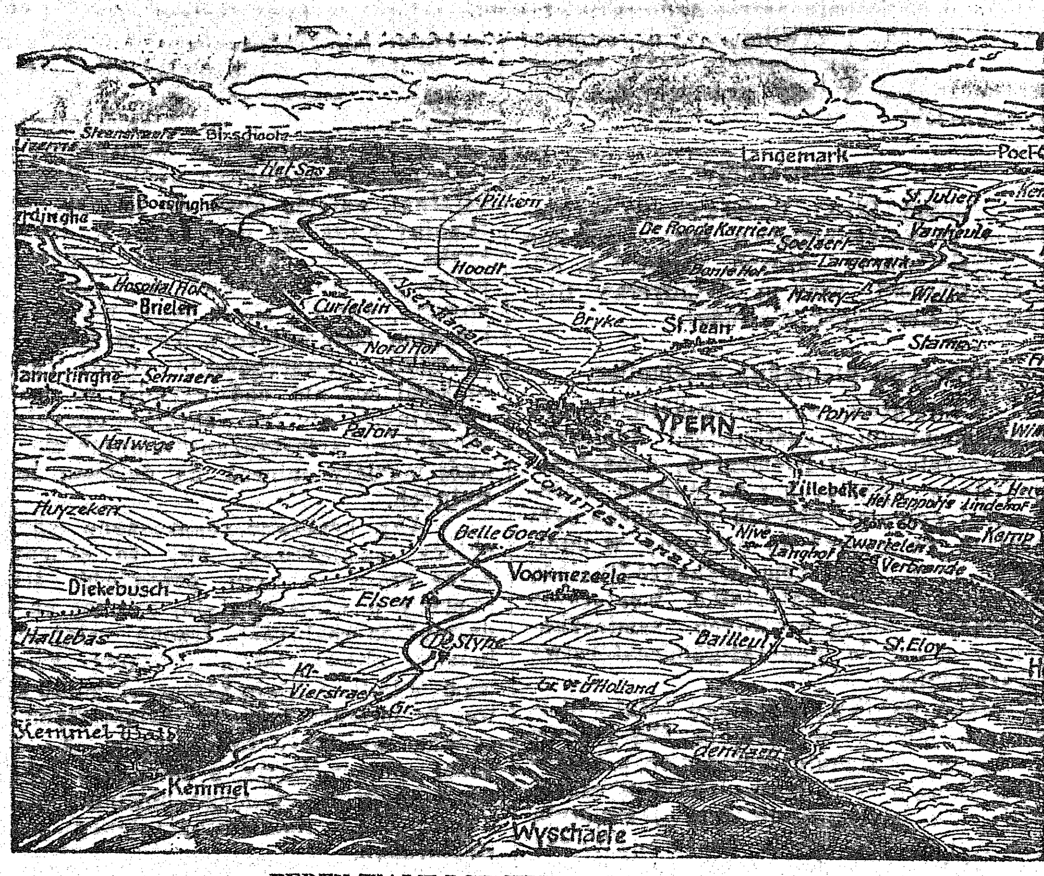
Według doniesienia biura Havasa z Petersburga, cofnął Trocki swobodę ruchu, udzieloną w swoim czasie członkom misji wojskowej.

Przedwczoraj odjechała do Berlina rosyjska misja militarna pod przewodnictwem generała Waltera.

Nota Ukrainy do Rumunji.

Kijów, 24 czerwca.

Rząd ukraiński wystosował do rządu rumuńskiego nową notę, która w bardzo energicznej formie utrzymuje w mocy prawa Ukrainy do Besarabji.



TEREN WALK POD YPERN Z LOTU PTAKA.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 26 czerwca.

Przy stole Rady związkowej: Kanclerz Rzeszy hr. Hertling, v. Payer, von Kühlmann i Wallraf.

Przewodniczący Fehrenbach otwiera posiedzenie o godz. 2 min. 15 po poł.

Na porządku dziennym znajdują się przedewszystkiem drobne interpelacje.

Na interpelację z powodu nieludzkiego torturowania jednego oficera i 5 żołnierzy jeńców z pułku piechoty N. 118 przez anglików odpowiedziano, że zarządzono już najcięższą pokutę.

Na interpelację Doormana (post. p. lud.), czy nie powróconym będzie poddanym niemieckim, nauczycielom niemieckich szkół ludowych w Łodzi, cofnięte im prawo używania poczty polowej, odpowiada tajny radca pocztowy Bucha: Nauczycielowie niemieckich szkół w Łodzi nie mieli nigdy prawa do używania poczty polowej, gdyż nie są oni pracownikami niemieckiego urzędu, ani miejscowej instytucji.

W roku 1917 wydał prezydent policji w Łodzi rozporządzenie zabraniające używania przez nauczycieli poczty polowej. Zarząd poczt Rzeszy rozpatrzy w porozumieniu z zarządem wojskowym sprawę nadania prawa użytkowaniu poczty polowej na terenie generał gubernatorstwa warszawskiego.

Po załatwieniu tych drobnych interpelacji zabiera głos kanclerz Rzeszy hr. Hertling:

Moi panowie! Pierwotnie nie miałem zamiaru w obecnych warunkach wziąć udziału w tych obradach. Powody zamierzonego milczenia są zupełnie zrozumiałe. Jest niem doświadczenie, które zdobyłem wraz z mymi poprzednikami, widząc rezultaty naszych przemówień.

Jeżeli mianowicie mówimy o naszych zamiarach pokojowych, to uważane jest to przez jednych za oznakę słabości, a przez drugich za chytrze zastawioną pułapkę. Jeżlli natomiast mówimy o naszej niewzruszonej woli zwycięženia i prowadzenia narzuconej nam wojny, uważane to jest za głos militaryzmu niemieckiego, któremu podporządkować się muszą również kierujący politycy.

Dnia 24 lutego r. b. poszedłem krok dalej. Zająłem wtedy wyraźne stanowisko względem poselstwa prezydenta Wilsona. Omówiłem tutaj jego słynne cztery punkty i zasadniczo wyraziłem moją zgodę na nie Powiedziałem, że punkty te mogą stworzyć podstawę ogólnego pokoju. Jakiekolwiek wynurzenia prezydenta Wilsona w odpowiedzi na nie nastąpiły, tak. że przyszedłem do wniosku, iż nie doprowadzi do celu mówienie o tem z tej trybuny.

Wynurzenia, które doszły nas od tego czasu z Ameryki, dały wyraźnie do zrozumienia, co należy rozumieć pod związkiem pokojowym narodów, czyli związkiem ludów dla utrzymania wolności i sprawiedliwości. Dlatego musimy naszym przeciwnikom oświadczyć, że mogą oni być łatwo jądrem tego związku i że wtedy przyjdzie im z łatwością wyłączyć Niemcy i zdusić ich oddech swobodny. Natomiast uważałem za właściwe, aby sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dał wyjaśnienie szczegółów naszego politycznego położenia na wschodzie, od Finlandji aż do Czarnego morza, do czego był on powołany na zasadzie jego wielkiej znajomości rzeczy i do oświadczenia, jakie zyskał, biorąc udział w wielomiesięcznych rokowaniach.

Uważam, że nasz sekretarz stanu wywiązał się z tego trudnego zadania całkiem zadawalniająco. Natomiast jego wywody niestety spotkały się w szerokich kołach, jak to z prawdziwym żalem stwierdzić musiałem, z mniej lub więcej nieżyczliwym przyjęciem. O poruszonej przez sekretarza stanu kwestji winy nie chcę mówić. Sprawę tę możemy z całym spokojem pozostawić historji. Już teraz mamy dowody, że Niemcy nie ponoszą winy za tę wojnę światową, że Niemcy nie wznieciły tego pożaru wszechświatowego. Chcę jedynie wyjaśnić nieporozumienie, które, jak mi się zdaje, panuje w pojmowaniu drugiej części wywodów sekretarza stanu.

Zamiarem jego wynurzeń było jedynie przypisanie odpowiedzialności za kontynuowanie i nieprzewidzialne przedłużanie tej strasznej wojny państwom nieprzyjacielskim i to w tym sensie, jak ja to czyniłem 24 lutego r. b. Gdyż, moi panowie, o osłabieniu naszych energicznych środków obronnych i wzruszeniu naszego zaufania w zwycięstwo nie może być oczywiście mowy. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Teraz jak i dawniej, moi panowie, stoi cesarz i państwo, książe i naród razem w ścisłym zaufaniu. Ufają oni naszym nieporównanym dowódzcom i naszemu niewzruszonie spojonemu ludowi, jego znakomitej wytrzymałości, którą od lat podziwiamy. I możemy mieć nadzieję, że Wszechmocny, który pozwolił nam kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa, pomagać nam będzie nadal i wynagrodzi wierność narodu niemieckiego. (Burzliwe oklaski).

O szczegółach mówić będzie teraz sekretarz stanu v. Kühlmann osobiście, aby usunąć z drogi wszelkie nieporozumienia.

Następnie v. Kühlmann polemizuje z interpretacją jego mowy przez hr. Westarpa, cytując ze stenogramu swego przemówienia i przemówienia mówcy konserwatystów.

W dyskusji zabierają następnie głos: Naumann (post. p. lud.), dr. Stresemann (nacjon.), Groeber (centr.), Haase (niezal. socjalista) i Werner-Giessen (frakcja niemiecka).

Ten ostatni zaznaczył w swem przemówieniu, że niebezpieczeństwo rosyjskie jeszcze dla Niemiec nie minęło. Austropolskie rozwiązanie byłoby. wbiciem pierwszego gwoździa do trumny niemiecko-austrjacko - węgierskiego przymierza.

Dalsze obrady odłożono do środy o godz. 2-ej po południu.

Echa mowy v. Kühlmanna.

Berlin, 25 czerwca.

„Lokalanzeiger" pisze pod tytułem „Stracony dzień":

Obrady nad polityką zewnętrzną, które się wczoraj rozpoczęły w parlamencie, niestety zupełnie nie zasłużyły na epitet „wielkie", który im z góry przeznaczono.

Reżyserja była błędna, główne role mylnie obsadzone.

Hr. Hertling oświadczył niedawno krótko i wązłowato, że teraz jest czas czynów, a nie mów.

Dla pana Kühlmanna wydają się być czyny na drugim planie, a obrady na pierwszym.

Można było wyczuć z tych wynurzeń formalną tęsknotę do wymiany poglądów z Anglą i żal, że Anglja nie chce o tem wiedzieć.

Nikt nie może wziąć za złe politykowi, że zdaje on swoje obliczenia z możliwości trwania wojny przez zimę, ale powinien on dodać, że ta możliwość powiększyła się wskutek ostatnich naszych zwycięstw.

Pan Kühlmann nie zapomniał wprawdzie o czynach naszych wspaniałych wojsk, ale wymienił on je tylko tak, przy okazji. Należałoby przypuszczać, że właśnie dzisiaj zadaniem polityków jest podnoszenie ducha w narodzie i wojsku — tak zresztą, według naszych danych, traktują swe obowiązki politycy nieprzyjacielscy. Pan Kühlmann nie myślał o tem prawdopodobnie zupełnie, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby referować tak sucho i twardo, jak to uczynił.

Nie szkodzi też, jeżeli rozwija się dalej błąd, że nie Anglja, ale Rosja wywołała wojnę przeciwko nam, chociaż każde dziecko wie, że nie car rosyjski, ale król angielski podróżował, aby werbować sprzymierzeńców do polityki blokady względem nas.

W publicznych wystąpieniach możemy oczekiwać od tych mężów, którzy zostali powołani do współpracy przy rozwoju naszej przyszłości, że będą oni pełni wielkości czasów, które przeżywamy, i wierzyć będą w wielkość naszego zwycięstwa.

Pan Kühlmann zawiódł te oczekiwania; jego mowa w parlamencie pozostała bez znaczenia i wrażenie wśród ludu mogłoby być przygnębiające, gdyby nie to, że powiedziane potem lepsze słowa naprawiły błędy popełnione.

Kiedy będzie pokój?

—o—

Tym razem dla odmiany japoński kapłan występuje w roli wróżbity. Nazywa się Saihiki Komoszita, a świątynia jego znajduje się w Mitake niedaleko Tokio. Przepowiednia brzmi:

„Wojna europejska trwać będzie do września 1918 r. Pertraktacje pokojowe rozpoczną się w listopadzie, a skończą w marcu 1919 roku. Możliwe, że nie doprowadzą do żadnego wyniku. Wtenczas wojna trwać będzie jeszcze rok dłużej, a a pokój zawarty będzie w marcu 1920 roku. Lecz będzie to tylko pokój dwuletni, gdyż w lutym 1921 rozpocznie się nowa wielka wojna, w której Japonia walczyć będzie przeciw trzem wielkim potęgom świata. Wojna ta trwać będzie trzy lata".

Prorok Komoszita powołuje się na to, iż poprzednie przepowiednie, dotyczące wojny rosyjsko-japońskiej (1904—05) i wojny obecnej zawsze się sprawdzały.

Ostatnia przepowiednia ma tę wyższość nad innemi, że łatwo ją można skontrolować.

WARSZAWA.

—o—

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Jana i Pawła.
Jutro: Władysława.

Rocznice.

1447 Pożar zniszczył kościół Cystersów w Mogile pod Krakowem.

1794 Bitwa pod Sołami.

1812. Koniec przeprawy wojsk cesarza Napoleona przez Niemen.

Loterja na Inwalidów Wojennych.

Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie odezwę następującą:

„Tocząca się wojna światowa i od polskiego narodu zażądała wielkiej daniny krwi. Pod narodowemi chorągwiami, oraz w armjach państw rozbiorowych stanęły miljony żołnierzy Polaków. Na różnych pobojowiskach świata żołnierze narodowości polskiej spełnić musieli dług, płynący z obowiązku służenia Ojczyźnie, lub też z przynależności państwowej.

Wojna wydarła wiele żywotnych sił i przerzedziła szeregi polskiego narodu.

Polegli na polu chwały żołnierze pozostawili po sobie niezaopatrzone rodziny, ranni wojownicy stali się często niezdolnymi do pracy inwalidami wojennymi. Na razie szpitale, domy rekonwalescentów, owe wszystkie gmachy, nad któremi powiewają znaczone czerwonym krzyżem chorągwie cierpienia, kryją w swych murach te ofiary wojny. Ale przyjdzie czas, w którym oni pojawią się wśród nas, kiedy będziemy ich mieć na oczach naszych i kiedy nasza pomoc dla nich stanie się tembardziej konieczną.

Powstające Państwo Polskie mieć będzie przed sobą olbrzymie zadanie zabezpieczenia losu inwalidów, wdów i sierot po poległych.

Nim to jednak nastąpi, grono wyższych oficerów polskich ujęło w swe ręce inicjatywę zorganizowania pomocy dla inwalidów wojennych. Powstał komitet, złożony z generała Zielińskiego, pułkownika d-ra Rogalskiego i majora Nieniewskiego. który objął protektorat nad głównem narazie źródłem dochodu na ten cel, nad „Loterją Klasową na Inwalidów Wojennych w Królestwie Polskiem". Zadaniem Loterji jest zebranie funduszów na rzecz wszystkich inwalidów Polaków, którzy są lub będą po wojnie obywatelami Państwa Polskiego.

Niestety, po przeprowadzeniu pierwszej loterji, która poważną przyniosła inwalidom pomoc, komitet nie mógł z powodów od niego niezależnych dalej zajmować się losami tej instytucji i dlatego przekazał swe władze: opiekuńczą i nadzorczą, nowemu komitetowi, złożonemu z pp. L. Górskiego, J. Mikułowskiego-Pomorskiego i hr. K. Raczyńskiego. Nowy komitet, idąc śladami swych poprzedników, nie wkraczając w prawa i obowiązki koncesonarjuszów, czuwać będzie nad prawidłowym biegiem instytucji, otaczać ją opieką, a uzyskane z loterji fundusze przekaże Komisji Wojskowej, która, jako instytucja wojskowa, najlepiej je zużytkować potrafi.

Wobec celu, który nie może pozostawać obojętnym dla żadnego Polaka, Komitet nie wątpi, że wszystkie warstwy społeczeństwa w miarę sił i możności przyłożą ręki do zapewnienia powodzenia humanitarnemu przedsięwzięciu.

Karol hr. Raczyński.
Józef Mikułowski-Pomorski.
Ludwik Górski".

—o—

Nowe placówki.

„Monitor Polski" donosi:

Departament Stanu obecnie przystępuje do ustanowienia nowych placówek w Kijowie i Dynaburgu. Sprawa komunikacji z ekspozyturami temi, jak i z Petersburgiem została w porozumieniu z urzędem spraw zagranicznych w Berlinie i ministerjum spraw zagranicznych w Wiedniu, pomyślnie załatwiona.

Rada Stanu a żydzi.

Prasa żydowska informuje, że w ubiegły czwartek marszałek odwiedził kolejno wszystkich członków żydowskich Rady Stanu w ich mieszkaniach.

Narodowcy żydowscy z Rady Stanu mają wystąpić przeciw punktowi regulaminu, wymagającemu 10 podpisów dla interpelacji, wniosku i t. d., żądając zmniejszenia tej liczby.

Na następnem zebraniu mają oni odczytać w Radzie Stanu deklarację narodowców żydowskich.

Żydowskie Tow. literatów i dziennikarzy postanowiło zwrócić się do marszałka o udzielenie prasie żydowskiej takich samych przywilejów, jak polskiej prasie, oraz o powiększenie liczby miejsc, wyznaczonych w loży prasowej dla pism żydowskich.

Ze stronnictw.

Zarząd Stron. Państwowego zawiadamia, że ze stronnictwa tego zasiadają w Radzie Stanu: prezes zarządu p. Michał Łempicki, oraz pp. Władysław Studnicki i Eugenjusz Zieliński.

Przesyłki pieniężne z Niemiec.

Z inicjatywy general-gubernatorstwa w porozumieniu z zastępczemi komendami generalnemi w Niemczech, umieszczono jeńców cywilnych i wojennych narodowości polskiej, których nie można było uwolnić na wyjazd do ojczyzny, w miejscach pracy z wyższem wynagrodzeniem, aby umożliwić im materjalne wspieranie cierpiących biedę krewnych, zamieszkałych w obwodzie general-gubernatorstwa warszawskiego.

Jako wynik z nadeszłego tutaj z obozów dla jeńców wykazu, 14, 082 jeńców cywilnych, względnie wojennych, przesłało na skutek tego zarządzenia w czasie od dnia 1 stycznia do dnia 1 kwietnia 1918 r. mk. 855.369,02, zaoszczędzonych ze swoich zarobków, co wynosi przeciętnie około 60 mk. miesięcznie na każdego jeńca wojennego.

Zwraca się uwagę na to, że przy liczbach powyższych nie uwzględniono jeszcze danych z obozów dla jeńców w obwodzie jednej komendy generalnej w Niemczech.

ŁÓDŹ.

Gest warszawskiego dorożkarza.

— Jedź do „Bristolu", ale prędko, bo mi się spieszy! zadysponował, wskakując do wlokącej się warszawskiej dryndy, tylko co przybyły obywatel z miasta Łodzi.

Gdy jednak dorożkarz nie zgodził się na jazdę, tłomacząc, że jedzie do domu, pasażer wezwał milicjanta. Po krótkich, a kategorycznych perswazjach, dorożkarz zaciął konia i łódzki obywatel znalazł się wkrótce u celu swego przeznaczenia.

Jakże się jednak zdziwił, gdy ofiarowana przezeń należność za jazdę była odrzucona.

— Więc masz pięć marek!

— Jak mi pan da dwadzieścia, też nie wezmę, odparł urażony do żywego dryndziarz.

— Nie chciałem z panem jechać, użył pan przemocy prawem kaduka, nie chcę nic, rozlicz się pan z swojem sumieniem i pojechał.

A teraz epilog tego incydentu podług opowiadania znajomego, z którym gość z Łodzi podzielił się wrażeniami.

Obywatel łódzki nie mógł długo zasnąć tej nocy, a następnego dnia ofiarował 100 marek na biednych. Gdy, wyjeżdżając z Warszawy, wsiadał do dorożki, zwrócił się do pana, dzierżącego lejce, z nieznaną łodzianom uprzejmością:

— Czy nie zechciałby mi pan towarzyszyć na dworzec, prosiłbym o spieszną jazdę, gdyż nie życzyłbym sobie spóźnić się na pociąg do Łodzi. Mam dosyć Warszawy. **hh.**

—x—

W sprawie opieki nad zabytkami przeszłości.

Jak dziwnie brzmi dla nas, słuchaczów XX w., że w roku 1772 po najściu Konfederatów Barskich, gdy ludność Żytomierza była zdziesiątkowana przez zarazę i miasto się paliło, znalazł się obywatel, szanujący przeszłość narodową, Józef Polanowski, który wynosi akta miejskie kijowskie, ukrywa się po lasach i zwraca je Żytomierzowi po uspokojeniu kraju w dwa lata później.

Od tej daty przeszło lat 144, a naród Polski, zajmujący wśród narodów kulturalnych jedno z miejsc pierwszych, dowiódł swoim spokojem i zrównoważeniem, że ma prawo być narodem samodzielnym i znosi mężnie wszystkie okropności dziejowej zawieruchy, odbijającej się na żywem ciele naszego kraju. Zabytki nasze i pamiątki wysokiej kultury przeszłości niszczą hordy barbarzyńców, giną zbiory muzealne, wywiezione do Rosji i handlowane przez pseudo-kunsthändlerów, a szerszy ogół nic nie czyni, aby ratować dobytek Polski, który przecie należy oddać przyszłym pokoleniom w ten sposób, jak one nam przekazane zostały.

Istnieje towarzystwo opieki nad zabytkami polskimi na Rusi, które rozwinęło działalność swoją ponad siły, pracując w ramach szczupłych kapitałów i zwalczając zarówno trudności ze strony władz zmiennych konjunktur politycznych jak i obojętność szerszego ogółu. Cenne biblioteki, galerje obrazów, bronzy, meble, tkaniny i rzadkie porcelany w części ukryte wśród chłopstwa i handlowane przez „kunsthändlerów", w części rozrabowane, dostają się w ręce niepowołane i zaginą bezpowrotnie. Towarzystwo warszawskie i petersburskie opieki nad zabytkami coś nie coś czyniło w czasach spokojnych, ale jak wszystkie organizacje charakteru artystyczno-kulturalnego, byt swój musiały opierać na datkach dobrowolnych.

Aby uratować rozproszone obecnie zbiory pamiątkowe, aby te skarby do serca kraju naszego przewieźć, trzeba imprezy w wielkim stylu, opartej na fundamentach realnych; trzeba całej grupy ludzi o obywatelskim poczuciu narodowem, a jednocześnie zdających sobie sprawę, że impreza taka w dzisiejszych warunkach nie może być zależną od ofiarności społeczeństwa, a musi być traktowana handlowo, wymaga bowiem kapitału i umiejętnego finansowania danego przedsiębiorstwa.

Trudno przypuszczać, by wśród społeczeństwa polskiego nie znalazło się ludzi rozmiłowanych w starożytnościach i pamiątkach narodowych i niechciało się przyłożyć ręki ku uratowaniu tego, co jest naszym obowiązkiem ratować. **fh.**

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej o godz. 6 min. 45 wieczorem otworzył wiceprzewodniczący dr. A. Tomaszewski; sekretarzami byli radni: Jarblum i Spiekerman. Obecnych 30 radnych.

Po przyjęciu do wiadomości komunikatów prezydjum, na wniosek radnego Holenderskiego, na pierwszy punkt porządku dziennego przeniesiono kwestję nieotrzymywania przez konsumentów chleba kartkowego w sklepach Komitetu rozdziału chleba i mąki.

W sprawie tej zabierali głos: dyrektor Komitetu rozdziału chleba i mąki dr. Grinberg, oraz radni: Holenderski, ks. kanonik Albrecht, dr. Sachs, Kaffanke, Wejss, oraz pierwszy burmistrz inżynier Skulski.

W rezultacie wyjaśnienia magistratu uznano za zadawalniające.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia projektu ustawy o przymusowym rozkładzie pożyczek miejskich, który po pewnej dyskusji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dalej zatwierdzono akt kupna placu przyległego do parku ks. Józefa Poniatowskiego.

Rozpatrzono również wniosek radnego Helmana w sprawie utworzenia komisji specjalnej, mającej się zająć rozdziałem podatku miejskiego od własności nieruchomej, uchwalonego na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 24 kwietnia r. b.

Na wniosek radnego d-ra Sachsa postanowiono przemianować szpital dla tyfusowych w Radogoszczu na szpital im. małż. Konstadtów.

Interpelację radnego Holenderskiego w kwestji uwzględnienia żargonu w instytucjach miejskich, po przemówieniach interpelanta i contra, zgodnie z regulaminem, radnego Mieczysława Hertza odłożono do następnego posiedzenia z powodu braku quorum.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 m. 30 wieczorem.

Z komitetu kwesty „Ratujmy dzieci".

Onegdaj w lokalu miejscowej Rady Opiekuńczej o godz. 7 wieczorem odbyło się posiedzenie łódzkiego komitetu kwesty ogólnokrajowej p. h. „Ratujmy dzieci" z udziałem przewodniczących poszczególnych sekcji, którzy zdawali tymczasowe sprawozdania z rezultatów swej działalności, oraz przypuszczalnych wyników finansowych.

Przewodniczył mecenas Stożkowski, sekretarzem był inżynier Leon Koźmiński.

P. Roszak, kierujący sekcją nalepek, oświadczył, że ze sprzedaży tych ostatnich po magazynach i sklepach osiągnięto 5,905 mk. 90 fen., co stanowi blisko o 100 procent więcej niż w roku ubiegłym.

Ze sprzedaży znaczków na ulicach miasta, według tymczasowego niezupełnego jeszcze obliczenia p. Heimana, otrzymano około 10,300 mk., 205 rb. oraz 200 koron.

Kierownik zbierania ofiar pieniężnych po domach inż. Tadeusz Markowski, oznajmił, iż całkowitego obliczenia jeszcze nie posiada, dochód z tego źródła wszakże wyniesie około 10,000 mk.

Szczegółowe sprawozdanie z loterji fantowej w parku Helenowskim przedstawił p. Marceli Barciński. Czysty dochód z loterji wyniesie przeszło 19,000 mk.

Sprawozdanie z koncertów i zabaw złożył p. E. Ciszkiewicz. Zabawa w parku Staszica dała dochodu 1,271 mk. 75 fen., koncert zaś w Grand Hotelu około 2,600 mk.

Z ofiar restauratorów wpłynęła dopiero pewna część do kasy komitetu, a mianowicie około 800 mk., zbieranie wpływów z tego źródła nie zostało jednak jeszcze zakończone.

P. Gostomski z ofiar cukierników wniósł do kasy 807 mk.

P. Gerbich z ofiar od mleczarni wniósł 150 mk. 20 fen.

P. Keisebrechtowa przewiduje, że dochód z podwieczorków, urządzonych w hotelu Manteufla wyniesie około 55,000 marek.

W imieniu sekcji redakcyjno-reklamowej p. J. Garlikowski oświadczył, że sekcja ta, jakkolwiek nieco późno powołana, dokładała starań aby w odpowiedni sposób reklamować kwestę w sprawie miejscowej i zachęcać publiczność do jej popierania. Prócz tego sekcja wydała jednodniówkę „Dodatek nadzwyczajny", z której dochód w przybliżeniu wyniesie około 650 mk.

Komitet nie posiada jeszcze sprawozdań z sekcji właścic. kinematografów, puszek do składania ofiar u adwokatów, rejentów i t. p. oraz ofiar pieniężnych od firm handlowych i przemysłowych, a należy zaznaczyć, że dochód z tej ostatniej sekcji stanowił w latach poprzednich najpoważniejszą rubrykę. W roku zeszłym naprz. zebrano 71,000 mk.

Jeśli zestawimy dotychczasowe rezultaty kwesty, można mniemać, że osiągnięty dochód dorówna prawdopodobnie zeszłorocznemu.

Przewodniczący wyraził obecnym podziękowanie za ich trudy, poczem uchwalono, aby ostateczne rachunki z poszczególnych sekcji zakończone zostały na dzień 9 lipca r. b., na który wyznaczone zostało posiedzenie. Po posiedzeniu tem w prasie miejscowej ogłoszone będą szczegółowo wyniki tegorocznej kwesty ogólno-krajowej p. h. „Ratujmy dzieci".

Z Wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą przy łódzkiej okręgowej Radzie Opiekuńczej opracował sprawozdanie ze stanu instytucji wychowawczo-szkolnych w powiatach łódzkim, łaskim i brzezińskim za I półrocze bież. 1918 r., podług zestawień raportów wizytatorki.

Wizytatorka zwiedziła 34 ochrony, 6 szkół, 2 ochrony-szkoły, 1 żłobek i 2 przytułki. Naogół sąd o prowadzeniu tych zakładów wypada pochlebnie. Kierowniczki z małymi wyjątkami prowadzą powierzone im instytucje dobrze, a nawet wzorowo.

Dostrzeżono jednak pewien charakterystyczny objaw, iż na ogromne wahania się cyfr codziennej nieobecności wychowańców w zakładach ma wielki wpływ lepsze wykształcenie wychowawczyń, a mianowicie 4 — 5 klas szkoły średniej i kursa ochroniarskie. Gdy bowiem kierowniczki o wymienionym typie wykształcenia umieją utrzymać w ciągłem zainteresowaniu powierzone ich staraniom dzieci, mimo dużej różnicy wieku (od 4 do 12 lat), szczególnie zimą, tak iż codzienna nieobecność dzieci dochodzi najwyżej 10—15 proc. ogółu zapisanych, to kierowniczki mało jeszcze wyszkolone walczą z formalną plagą rozluźnienia i codzienna nieobecność dzieci sięga 50 proc.

A jednak wychowawczynie z wykształceniem elementarnem, co najwyżej dwuklasowem, rzadziej już z kursami ochroniarskimi, stanowią od 30 do 35 proc. Nawet i pod względem nauczania zakłady z mniej wykwalifikowanemi wychowawczyniami szwankują i tak wizytatorka np. stwierdza, iż brak tam jest u dziatwy znajomości historji Polski, lub też znajomość ta jest nader słabo rozwinięta.

Naogół jednak stan zwiedzonych instytucji pod względem nauczania i wychowania jest zadowalniający, tu i owdzie przerósł nawet oczekiwania.

Znać wszędzie pieczołowitą a sumienną pracę i wysiłek nad młodocianą rzeszą dziatwy, by ich główki rozświetlić promienną jasnością przedwstępnej wiedzy, a dusze i serca rozgrzać serdecznem, delikatnem i ciepłem obejściem, oraz wpoić w nie gruntowne zasady cnót, moralnego postępowania i godności człowieka.

Niemniej względnie dobrze przedstawiają się warunki hygjeniczne. Sale przeważnie obszerne, wygodne, słoneczne, czysto utrzymane. W kilku nawet miejscowościach ochronki mają własne specjalnie do ich użytku pobudowane gmachy. W instytucjach miejskich dzieci otrzymują posiłek przeważnie na miejscu. Dokuczliwym staje się, szczególnie zimą, brak cieplejszej odzieży i lepszego obu-

wia wśród dzieci, gdyż w zimna i szarugi nie mogą one przychodzić do zakładu. Niemniej poważnie daje się odczuwać brak opieki lekarskiej, czasem absolutny, ogólnie zaś niedostateczny.

Dodać należy, iż wizytowane były przeważnie zakłady w miasteczkach i osadach, w blizkim promieniu od Łodzi, a więc najstarsze, najdłużej istniejące, mające otoczenie wyrozumiałe, zainteresowane i popierające. Dalsze ochronki po wsiach, walczą przeważnie z całym szeregiem trudności zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, np. brak funduszów, zainteresowania i popierania zarówno tych klas społecznych, których obowiązkiem jest wspieranie tego rodzaju instytucji, dalej obojętność wśród rodziców dzieci, nędza wprost niedostatecznie wynagradzanych ochroniarek, w jednej z okolicznych osad np. ochroniarki opłacane są 60 mk. miesięcznie, co pociąga za sobą obniżenie poziomu nauczania i t. p.

Wobec danych powyższych Wydział podejmuje gruntowną pracę nad usunięciem zauważonych niewłaściwości i podniesieniem poziomu instytucji, pozostających pod jego egidą.

Bezpłatne kąpiele dla dzieci szkolnych.

W ciągu ubiegłego roku szkolnego 1917/18 w zakładach kąpielowych miejskich wykąpano z polskich szkół miejskich 37150, z niemieckich 4545 i z żydowskich—58700 dzieci.

Letniska dla uczniów.

W tygodniu bieżącym Rada Opiekuńcza wysyła na letnisko kilkudziesięciu uczniów szkół średnich w Łodzi.

Opieki szkolne.

Wyłoniona przez Radę szkolną okręgową komisja dla utworzenia opiek szkolnych na posiedzeniu w dniu 24 b. m., postanowiła zaprosić na piątek, dnia 28, członków zarządów kół kuratorów, w celu omówienia sposobu organizacji Opiek.

Ze spraw oświatowych.

Sekcja szkolnictwa zawodowego urządza w Warszawie kursy kilkutygodniowe dla nauczycieli, kursów dla terminatorów. Wykłady na kursach rozpoczną się w połowie lipca i trwać będą 4—5 tygodni.

Magistraty miast Łodzi, Zgierza, Pabjanic i Tomaszowa przyznały każdemu z nauczycieli wyjeżdzających na te kursy, po 150 m. subsydja. Z Łodzi wyjedzie 6. Z pozostałych miast po 3—4 z każdego.

W Niemczech, gdzie nauka dla terminatorów jest obowiązująca, ministerjum oświaty urządza rok rocznie kursy dla nauczycieli szkół uzupełniających dla kilku tysięcy nauczycieli, a władze municypalne pokrywają całkowity koszt utrzymania nauczycieli podczas pobytu na kursach.

Kursy uzupełniające.

Kursy uzupełniające dla nauczycieli okręgu łódzkiego (powiat) rozpoczną się 1 lipca i trwać będą do 8 — 10 sierpnia.

Z bałuckiego koła P. M. S.

Koło bałuckie Polskiej Macierzy Szkolnej wysyła pewną liczbę dziatwy na pobyt letni na wieś. Na zasilenie funduszów tej impresy inicjatorzy urządzają 30 b. m. m. zabawę ogrodową w parku „Wenecja", połączoną z loterją fantową. Fanty na loterję przyjmuje zarząd Koła przy ul. Zgierskiej 11.

Szkoła Rzemieślnicza.

Zapisy na oddziały: elektrotechniczny. tkacki i budowlany szkoły rzemieślniczej T-wa „Talmud Tora" przyjmuje kancelarja szkoły w czwartki od 27-go czerwca do 22 sierpnia włącznie.

Egzaminy poprawkowe i wstępne trwać będą od 26-go do 30-go sierpnia r. b. włącznie. Kandydaci, z świadectwem ukończenia 3-ch klas szkoły średniej w r. bieżącym, przyjmowani są bez egzaminu.

Początek zajęć 2-go września r. b.

Tow. „Lokator".

Dziś o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej Nr. 84 odbędzie się posiedzenie Zarządu, na którem delegaci do Rządu Polskiego złożą sprawozdanie ze swej działalności u ministrów w Warszawie.

Osobiste.

Stanowisko sekretarza - kierownika Wydziału Opieku nad dziećmi i młodzieżą przy Ł. O. R. O., na miejsce zmarłego tragicznie Szymanowskiego objął p. Franciszek Smolarek.

Z Komisji pracy.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Komisji pracy przy Radzie miejskiej, pod przewodnictwem radnego Kaffanke, omawiano sprawy, związane z prymitywnym projektem podatku od dochodów. Specjalnie zajmowano się określeniem minimum sumy dochodu, od jakiej można będzie ustanowić podatek.

Z Tow. rolniczego.

Wczoraj, w sali Stowarzyszenia techników polskich przy ul. Andrzeja 3 odbyło się zebranie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Przewodniczył prezes zarządu p. Olszowski w towarzystwie pp. Kostaneckiego, Wężyka i Romackiego.

Przewodniczący podał do wiadomości treść odezwy zarządu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, zawiadamiającej, iż sekcja chowu koni otrzymała od władz okupacyjnych prawo zalicencjonowania w okupacji niemieckiej tysiąca ogierów, jako reproduktorów i że ogiery te są zwolnione od rekwizycji i od obowiązku stawania na punkty rekwizycyjne.

Rozkład spędów jest następujący: w powiecie łódzkim: d. 7 sierpnia—Łódź, d. 9 sierpnia—Tuszyn, W powiecie brzezińskim: w dn. 12 sierpnia—Ujazd, d. 14 sierpnia—Brzeziny i d. 16 sierpnia—Stryków.

Opłata za licencję na rok wynosi 80 marek, przy czem właściciel ogiera otrzymuje świadectwo licencji, oraz kwitarjusz pokryć.

W dalszym ciągu przewodniczący p. Olszowski zawiadomił zebranych, iż na propozycję Rady Głównej Opiekuńczej, ziemianie Król. Polskiego wzięli na siebie obowiązek przytulenia czasowo pewnej liczby oficerów polaków z pomiędzy jeńców powracających z niemieckich obozów dla jeńców. Ponieważ jeńcy ci są bez pracy, chodzi o przeżywienie ich przez pewien określony czas, a następnie o wskazanie im miejsce pracy, aby mogli rozpocząć normalne życie.

Na okręg Towarzystwa Rolniczego tutejszego wyznaczono szesnastu oficerów polaków, oraz trzech młodych ludzi, którzy chcą objąć miejsca praktykantów gospodarczych. Jest moralnym obowiązkiem ziemiaństwa tutejszego okręgu spełnić obywatelski obowiązek względem tych nieszczęśliwych i przytulić ich w miarę wspólnych sił i możności.

Nad kwestją tą wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której p. Horadyński wyłonił wniosek, aby — wobec ograniczanej liczby obecnych na zebraniu — decyzję ostateczną odroczyć, zwołać nowe zebranie właścicieli większej i średniej własności ziemskiej w okręgu, tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych, na dzień 9 lipca r. b. o godz. 11 zrana, celem omówienia sprawy, zebrania środków na czasowe utrzymanie jeńców—oficerów, a następnie wyszukania dla nich miejsc zarobkowania. Uchwała, jaka na zebraniu tym zapadnie w tej, sprawie, będzie obowiązującą bez względu na liczbę obecnych na zebraniu. Wniosek p. Horodyńskiego został jednogłośnie przyjęty i na tem obrady — po wyczerpaniu programu—zakończono.

Z chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu postanowiono komitetowi 3-ej ochrony wypłacić za czerwiec zapomogę w sumie 1000 m., komitetowi 1-ej ochrony na utrzymanie dzieci 2000 m., a komitetowi 2-ej ochrony na wydatki gospodarcze i wypłatę pensji 1,200 m.

Z wydziału budownictwa miejskiego.

Dotychczasowy główny inżynier budowy kanalizacji i wodociągów miejskich, p. Szenfeld, powołany został do pełnienia obowiązków naczelnego inżyniera budownictwa miejskiego.

Memorjały.

Jeden z rabinów łódzkich, Majzel, opracował szereg memorjałów w sprawach żydowskich, w celu przesłania tych memorjałów do ministra wyznań i oświaty.

Z wydziału sprzedaży ziemniaków.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału zaprowiantowania miasta postanowiono z dniem 26 czerwca podwyższyć cenę sprzedażną ziemniaków o 6 marek na korcu, czyli obecnie ziemniaki w sprzedaży detalicznej na placach magistrackich kosztować będą po 24 mk. za korzec.

Celem przyspieszenia dowozu ziemniaków dla wydziału, wydelegowano kilku członków do biur zakupu, a mianowicie do Rawy, Skierniewic, Sochaczewa, Łowicza, Ozorkowa i Podębic. W drodze do Łodzi znajdują się transporty ziemniaków, zakupionych w Sochaczewie. Wydział otrzymał oferty i zakontraktował już dostawy nowych ziemniaków w większych ilościach na termin 15 lipca, tak iż od tego czasu miasto Łódź ma już zapewnione normalne i w dostatecznej ilości zaopatrzenie ludności w ziemniaki.

Kolonja w Rudzie.

Na urządzenie kolonji letniej dla dzieci żydowskich otrzymano tutaj zapomogę w sumie 25,000 m. od Skandynawskiego komitetu pomocy.

Kolonja będzie urządzona w Rudzie dla 150 dzieci.

Ze szpitala Poznańskich.

Wymienieni lekarze we wczorajszej wzmiance ze szpitala Poznańskich wznowili przyjęcia w ambulatorju przy szpitalu.

Fałszywa pogłoska.

Pogłoska, jakoby rejestrowani w tanich kuchniach tracili odcinek mączny karty chlebowej jest nieprawdziwa. Konsumenci ci otrzymywać będą nadal taką samą rację, jak wszyscy inni mieszkańcy miasta.

Oszust.

Ostrzegaliśmy już przed oszustem, który pod pretekstem, że jest kontrolerem gazowni, ukradł palto w mieszkaniu pewnego lokatora przy ul. Andrzeja 13. Jak się obecnie dowiadujemy, ten sam jegomość, w tym samym domu okradł również innego lokatora.

—:—

Z Teatru.

Gościnne występy Zrzeszenia artystów warszawskiego teatru Małego, które rozpoczną się w nadchodzący piątek, obudziły, jak było zresztą do przewidzenia, duże zainteresowanie.

Znakomicie zgrany zespół z taką siłą pierwszorzędną jak Mary Mrozińska, wróży imprezie zupełnie zasłużone powodzenie.

W piątek ukaże się arcyzabawna lekka komedja Pawła Gavault'a p. t. „Złota ciocia".

W sobotę, 29 b. m., „Strażnik cnoty".

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego od godz. 10—2 po poł. i od 5 do 7 wiecz., w dniu zaś widowisk do godz. 5 po poł. w kasie teatru.

Z okolicy.

Rzgów.

W dniu 20 b. m. rzgowianie obchodzili smutną i nader bolesną rocznicę.

Rok temu miasteczko nawiedzone zostało przez wielki pożar, którego pastwą stały się ¾ osady; cały dobytek mieszkańców ruchomy i nieruchomy zamienił się w ciągu kilku godzin w miljony iskier. Rozpasany żywioł nie oszczędził nawet starożytnego kościoła parafjalnego, który również stał się ofiarą wielkiej katastrofy. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach, bo 3 osoby znalazły straszną śmierć w ogniu.

Ogółem spaliło się 199 budynków, skutkiem czego 188 rodzin, czyli 1,083 osoby zostały bez dachu nad głową.

Na wieść o wielkiej klęsce odezwali się litościwi ludzie z sąsiednich miast i miasteczek i czem kto mógł, wyciągnął rękę z pomocą rzgowianom.

Z pierwszą pomocą nieszczęśliwym ofiarom pożaru pośpieszyła Rada główna opiekuncza, asygnując znaczną sumę pieniężną, która włącznie z wyasygnowanym przez rzgowski komitet aprowizacyjny funduszem stanowiła 45,000 mk. Niezależnie od tego pogorzelcy otrzymali od rzgowskiego komitetu ratunkowego żywność i niektóre przedmioty pierwszej potrzeby codziennej, jak to: trepy, ubrania, niektóre sprzęty domowe itp. po cenach zniżonych. Uruchomiona została także bezpłatna kuchnia.

Zaznaczyć tu należy, że mieszkańcy Dłutowa, dowiedziawszy się o strasznej klęsce, która spadła na Rzgów, również pośpieszyli z pomocą, posyłając swym sąsiadom żywność i inne przedmioty, to też w dowód wdzięczności rzgowianie powzięli myśl zbierania ofiar na rzecz dłutowian, którzy w tych dniach dotknięci zostali takąż klęską.

I otóż przeszedł rok cały od owego złowrogiego dnia. Nie zatarły się jeszcze ślady wielkiego spustoszenia. Tu i owdzie widać jeszcze sterczące bezdymne kominy, obok których leżą kupy gruzów.

I oto ze zgliszcz powstają osady ludzkie.

Wprawdzie lwia część pogorzelców jeszcze nie odbudowała swych sadyb. Do tej pory odbudowano zaledwie 25 proc. spalonych budynków, bo jakież trudności spotykają pogorzelcy, chcąc przystąpić do odbudowy, ze względu na brak i drożyznę materjału budulcowego, którego cena podniosła się o 200—400 proc. i wysoki żołd robotników.

Dla ułatwienia odbudowy pogorzelcy otrzymują na dogodnych warunkach pożyczki pieniężne i po cenie umiarkowanej drzewo z pobliskich lasów rzgowskich.

Dozór nad prawidłową odbudową rozciąga wydział odbudowy wsi i miast przy Ł. O. R. O., z której ramienia do tej pory czynne jest biuro budowlane pod kierunkim p. W. Klimczaka.

Architekt p. Brukalski sporządził plan odbudowy kościoła i nie szczędził starań i zabiegów, aby odbudowany kościół odzyskał swój pierwotny i starożytny wygląd. Praca przy odbudowie kościoła rozwija się bardzo szybko, tak że niebawem świątynia znów otworzy pobożnym swe podwoje.

Za energiczne starania przy szybkiej odbudowie kościoła należy się w pierwszym rzędzie ks. kanonikowi Skowronkowi gorące podziękowanie.

Jak już zaznaczono, pogorzelcy wnieśli przeciwko zarządowi kolejki Ruda—Tuszy powództwo sądowe o odszkodowanie i spodziewają się pomyślnych wyników sprawy.

Rzgów się spalił. Nie jest jeszcze odbudowany i kto wie, kiedy to nastąpi. A tymczasem liczny kontyngens mieszkańców zamieszkuje w lokalach „prowizorycznych", to jest w oborach, stodołach lub suterenach.

Oby już ten pożar należał do ostatnich klęsk naszego kraju, a pamięć o nim pokryła się mrokiem zapomnienia.

Konrat.

Klimkowizna.

Wieś Klimkowizna oddaloną jest od Pabjanic o niecałe 4 kilometry i zalicza się do wsi średnio zamożnych. Liczy ona około 200 mieszkańców i 20 domów.

Mieszkańcy tej wsi dotychczas zupełnie apatyczni w stosunku do spraw społecznych i oświatowych pod wpływem sąsiednich wsi, które garną się do oświaty i pracy społecznej, postanowili otrząsnąć się ze swej gnuśnej apatji. Czynem pierwszym tego odrodzenia się wsi Klimkowizna, jest fakt otwarcia koła Polskiej Macierzy Szkolnej, co należy zawdzięczać inicjatywie jednego z mieszkańców tej wsi p. Wincentego Hoffmana.

W niedzielę, d. 23 b. m. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zebranie rozpoczęło się o godz 4 m. 20 po poł. w obecności 40 osób, które zagaił p. Pluskowski, nauczyciel ze wsi Chechło. Na przewodniczącego powołano p. W. Hofmana, który na asesorów zaprosił pp.: W. Bernera i Pluskowskiego, na sekretarza p. Wł. Mąkowskiego. Przewodniczący w dłuższym przemówieniu podkreślił ważność zrzeszenia się włościan w instytucjach oświatowo-społecznych i doniosłość zgodnego współżycia się mieszkańców danej wsi. Poczem instruktor powiatowy P. M. S. pan Grobliński skreślił zebranym historję powstania Polskiej Macierzy Szkolnej i jej rozwój, oraz doniosłość jej działalności.

Poczem przystąpiono do wyboru zarządu koła, które uskuteczniona za pomocą aklamacji. Wybrani pp.: W. Hofman—prezes, St. Bernes — zastępca, Kazimierz Grzanka — skarbnik, Jan Cieślarek—zastępca, M. Bernes—sekretarz, Anna Biegańska—zast., Józef Szewc—gospodarz. Kandydaci do zarządu pp.: Pluskowski i Grobliński. Delegat do koła okręgowego p. Wł. Mąkowski. Komisja rewizyjna pp.: J. Mąkowski, S. Bernes, M. Pietrasiakowa.

Postanowiono zorganizować w najbliższym czasie sekcję dramatyczną.

Na zakończenie zebrania instruktor powiatowy mówił o obowiązkach, jakie ciążą na zarządzie koła i jako takowe należy wypełniać, by koło rozwijało się jaknajpomyślniej.

Poczem zebranie zamknięto o godz. 7 wieczorem.

Od wydawnictwa.

—o—

Jednocześnie z rosnącą nieustannie drożyzną artykułów codziennej potrzeby domowej podnoszą się stale i niepomiernie ceny wszystkich innych produktów.— Koszta wydawnictw perjodycznych zwiększają się w coraz znaczniejszym stopniu. Jak znaczne są różnice pomiędzy cenami przedwojennemi a obecnemi papieru i produktów, używanych w drukarstwie, przekonać się można najlepiej z następującego zestawienia:

	Cena przedwojenna	Cena obecna
funt papieru	8 k.	około —56 mk,
pud farby	5.70 „	„ 250.— „
pud oleju do maszyn	4.— „	„ 150.— „
pud benzyny	4.— „	„ 250.— „
pud ołowiu giserskiego	2.— „	„ 50.— „
pud szpagatu	12.— „	„ 600.— „

Przez dłuższy czas prasa polska wstrzymywała się od podwyższenia cen prenumeraty i oddzielnych numerów, wychodząc z założenia, że w doniosłym okresie dziejowym obowiązkiem jest jej ułatwiać czytelnictwo najszerszym warstwom narodu.

Atoli w ostatnich czasach koszty wydawnicze powiększyły się znów wielokrotnie. — Podniósł się w cenie papier i płace wszelkich kategorji pracowników. Okoliczności te skłoniły nas z kolei do podniesienia ceny sprzedażnej naszego pisma, która wynosi obecnie 20 fen. za egzemplarz. Jednocześnie zmuszeni jesteśmy

z dniem 1 lipca r. b.

podwyższyć cenę prenumeraty naszego pisma na mk. 4,50 miesięcznie.

Mniemamy, że czytelnicy nasi zechcą uwzględnić warunki, w jakich znalazły się chwilowo wszystkie wydawnictwa polskie, że zechcą zrozumieć, iż ta podwyżka cen była jedynym sposobem uratowania prasy polskiej od ostatecznego upadku.

PABJANICE.

Instytucje użyteczności publicznej.

I. Szpital akc. Tow. R. Kindlera.

Ponieważ nie wszyscy mieszkańcy naszego historycznego grodu wiedzą i znają instytucje użyteczności publicznej, które w Pabjanicach od wielu lat istnieją, przeto postanowiliśmy o tych właśnie instytucjach coś nie coś napisać, zwiedzając takowe osobiście. Skłaniała nas do tego kroku i opinja wielu osób, znających instytucje użyteczności publicznej; opinja w wielu przypadkach sprzeczna krańcowo ze sobą, która po pewnym czasie nie poddana rzeczowej analizie osób bezstronnych mogłaby przynieść tym instytucjom tylko szkodę, szkodę niepowetowaną.

Nie będziemy zbyt szeroko opisywać wszystkich szczegółów historji powstawania, rozwoju, działalności i planów pracy na przyszłość tych instytucji, gdyż szczupłe ramy pisma codziennego, poświęconego sprawom bieżącym, które w chwili obecnej są nadzwyczajnie interesujące, nie pozwalają nam tego uczynić. Może w przyszłości, gdy warunki naszego życia zmienią się na lepsze, znajdzie się ktoś, co w godzinach wolnych od pracy zawodowej, zajmie się szczerze przeszłością Pabjanic i ich wszystkich instytucji i takowe opisze wyczerpująco w jakimś czasopiśmie naukowem, lub w odzielnej książce rzuci na rynek księgarski.

Zanim jednak przystąpimy do opisu szpitala R. Kindlera, musimy się dla lepszego zrozumienia i sprawiedliwszego wydania opinji o szpitalnictwie pabjanickim cofnąć na chwilę do lat przedwojennych, do czasów, gdy szpitalami rządzili moskale.

Gospodarka szpitalnicza w całym Królestwie Polskim przed 5 laty pozostawiała wiele bardzo do życzenia tak pod względem materjalnym jak i lekarskim, sanitarnym. Cóż dopiero mówić o szpitalach w miastach prowincjonalnych?

Tutaj stan gospodarski przedstawiał nader opłakany wygląd. Wszystkiego było brak i brak. Że tak było w istocie, to mogą jeszcze dzisiaj to potwierdzić ci, co ze szpitalem za czasów przedwojennych pozostawali w nieustannym kontakcie, jak: lekarze, felczerzy, dozorcy, intendenci i t. d.

Nie można szpitala było postawić na odpowiedniej stopie wymagań lekarsko-sanitarnych, gdyż wyższa władza zazwyczaj nie pozwalała. Szpital nie mógł posiadać niczego więcej nad przepisaną apriori normę. Nie mógł więcej szpital mieć lekarzy, felczerów, służby, lekarstw i t. d., poza etatowych, gdyż to byłoby wykroczeniem przeciwko rozporządzeniom władzy, za co groziła surowa kara. Intendent szpitala choćby był najlepszy człowiek, nie był w możności nic dobrego zdziałać dla szpitala, albowiem był zależny od władzy wyższej.

Pod względem zaprowiantowania szpitali też lepiej nie było. Władza wyższa z góry naznaczała potrzebną ilość artykułów żywnościowych na t. zw. „ryło" t. j. osobę na miesiąc, bez względu na jaką ta leczyła się chorobę. Zarządzający szpitalem nie mógł pochwalić się przed władzą, że zrobił oszczędność, bo byłby posądzony o głodzenie chorych, a tym samym zwolnionym od zajęć. Wolał więc taki pan pokryjemu sprzedawać żywność, aby nie postradać stanowiska. Świadczyło to o nierozumieniu przepisów lekarskich, że nie wszyscy chorzy mogą jeść jedną i tą samą potrawę.

Otóż przyzwyczajeni za czasów dawniejszych do wydawania złego zawsze sądu o stosunkach, tak samo i teraz postępujemy, choć należy wyznać szczerze, że obecnie stosunki w szpitalach o wiele są lepsze niż dawniej.

Szpital akc. tow. R. Kindlera mieści się przy ulicy Bocznej w pośród samych ogrodów, dzięki czemu posiada nadzwyczaj czyste i świeże powietrze.

W szpitalu tym leczone są choroby wewnętrzne i chirurgiczne. Ordynatorem szpitala jest dr. Szwarcwasser, felczerem p. A. Famulski. W szpitalu przebywa przeciętnie od 50 do 58 chorych dziennie, aczkolwiek obliczony on jest na 45 łóżek. Z powodu braku miejsca chorych pomieszczono na korytarzu i w łazienkach, które, trzeba powiedzieć, są nadzwyczaj hygienicznie urządzone i utrzymywane.

W szpitalu mieści się mała, lecz ładnie urządzona kapliczka, której kapelanem stałym jest proboszcz par. N. M. P. ks. kan. Jüttnes.

Sale, w których spoczywają chorzy, jako też i inne, są nader wzorowo utrzymywane. Podczas przechadzki chorych po ogrodzie szpitalnym, pościel ich zostaje przewietrzana bardzo starannie, co sami zdołaliśmy zaobserwować, co nie wszędzie się praktykuje, acz powinno.

Przełożoną szpitala jest siostra Józefa Zychlińska, pozatem personel szpitala się składa z 13 osób. W tym miejscu trzeba na dobro szpitalą zapisać, iż między służbą posiada osoby, które ukończyły naukę szpitalnictwa w sanatorjum Towarzystwa pielęgnowania chorych pod wezwaniem św. Józefa w Warszawie. Jest to instytucja jedynn w Polsce, która zajmuje się specjalnie przygotowywaniem osób, które chcą poświęcić pielęgnowaniu chorych, na służbę szpitalną na różne stanowiska. Osoby przez tę instytucję polecone, nietylko, że spełniają bez zarzutu swe obowiązki, lecz są bez wszelkich wad i naleciałości „świeckich", jak to ogólnie o nich powiadają ludzie.

Pobierane przez siebie wynagrodzenie odsyłają do Tow. Piel. Chor., a z tamtąd otrzymują wszystko, co jest im niezbędne w życiu, a więc: odzież, obuwie i t. p. rzeczy. Gdy we wszystkich szpitalach znajdować się będą osoby, które należą do Tow. Piel. Chor. i tam skończyły praktykę pielęgnacji chorych, to z pewnością nie zdoła się nigdy zanotować żadnego nadużycia i niedbałości w przyjętych na się obowiązkach tych osób. Słusznie też robi intendent szpitali miejskich pabjanickich p. Henryk Lorentz, że służbę szpitalną rekrutuje z osób należących do Tow. Pieleg. Chor.

Chorzy dostają życie od 4 do 5 razy dziennie.

Koszt utrzymania tego szpitala wynosi około 40 tys. mk. rocznie.

Szpital ten jest własnością tow. akc. R. Kindlera i tylko na czas wojny został oddany do dyspozycji miasta wraz z całkowitem urządzeniem, jak: łóżka, pościel, bielizna, narzędzia i naczynia gospodarcze i t. d.

Szpital posiada nadzwyczaj piękny ogród. Aleje wysadzane drzewami wysokopiennemi; klomby artystyczne bawią oko chorego co parę kroków. Zieleń i woń kwiatów odurzają i pocieszają spacerujących chorych rychłą nadzieją wyzdrowienia. Ogród, jaki posiada szpital kindlerowski, należy do najpiękniejszych, jakie wogóle szpitale w Polsce posiadają.

Przepisy dezynfekcyjne

przy biegunce krwawej (dezynterji).

A. Uwagi ogólne.

1. Zarazek biegunki krwawej znajduje się wyłącznie w wypróżnieniach stolcowych. Wobec tego wypróżnienia stolcowe i przedmioty przez nie zanieczyszczone winny być od początku choroby do jej końca stale i starannie odkażane.

2. Przenoszenie biegunki krwawej najczęściej miewa miejsce za pomocą rąk powalanych odchodami stolcowemi. Dlatego osoby, zajmujące się pielęgnowaniem chorych, jak również osoby wogóle stykające się z chorymi, winny p r z e d t e m zanim wejdą w zetknięcie z chorym, jego bielizną, stolcem lub innemi przedmiotami, które odchodami stolcowemi zanieczyszczone być mogą, umyć naprędce ręce w rozczynie sublimatu, nie osuszając ich potem. Po każdem zetknięciu się z chorym lub z przedmiotami zakażonemi, należy ponownie ręce w rozczynie sublimatowym dokładnie umyć. W tym celu w pokoju chorego powinna stale stać miednica z rozczynem sublimatowym.

Tylko w tych wypadkach, kiedy sublimatu niema, lub kiedy sublimat wskutek szczególnej wrażliwości rąk jest środkiem zbyt ostrym, należy używać słabiej działających środków dezynfekcyjnych, jak rozcieńczonej wody kreozolowej, rozczynu kwasu karbolowego, rozczynu kreozolnatronu lub gorącej wody z sodą.

3. Bardzo często biegunka krwawa przenoszona jest przez muchy, które siadają na odchodach chorego, potem zaś na produktach spożywczych. Wobec tego należy dbać o to, ażeby much w pokoju chorego nie było. Ponieważ jest to trudne do osiągnięcia, należy stolce, bieliznę powalaną odchodami stolcowemi i t. d., jak również produkty żywnościowe możliwie chronić od much przez przykrywanie.

4. Chorych i ich otoczenie należy objaśniać co do sposobu przenoszenia się choroby i zmuszać do zachowania najbardziej skrupulatnej czystości. Chorzy winni myć ręce sublimatem możliwie przed wypróżnieniem, a w każdym razie po wypróżnieniu.

5. Ustępy winny być nakryte dokładnie dopasowaną pokrywą i również starannie zabezpieczone od much. To samo stosuje się do beczek do wywożenia ekskrementów, kubłów i śmietników. Należy jaknajsurowiej przestrzegać, aby ustępy i ich otoczenie nie były zanieczyszczone odchodami.

B. Dezynfekcja w otoczeniu chorego.

(Odkażanie podczas trwania choroby).

Podczas całego trwania choroby należy odkażać odchody stolcowe natychmiast po wypróżnieniu, bieliznę po zmianie, inne przedmioty możliwie zaraz po ich zanieczyszczeniu w następujący sposób:

1. Wypróżnienia stolcowe należy zbierać w naczyniu nocnem lub stolcu pokojowym, zalewać równą ilością mleka wapiennego i nakryć, dopiero po upływie dwuch godzin mogą one być wylane do ustępu, naczynia użyte do tego winny być wyszorowane rozczynem sublimatu. Tam, gdzie niema dokładnie izolowanych dołów ustępowych, należy wypróżnienia stolcowe zakopywać w polu lub w ogrodzie tak głęboko, aby muchy, psy lub inne zwierzęta do nich się dostać nie mogły.

2. Pościel i bieliznę, ścierki używane do wycierania zakażonych przedmiotów lub chorych, szczotki i t. p., jak również ubrania powalane odchodami stolcowemi należy najmniej na dwie godziny kłaść do naczyń z rozcieńczoną wodą karbolową, rozczynem kwasu karbolowego lub z rozczynem kreozolnatronu tak, aby one były w płynie całkowicie zanurzone.

3. Przedmioty, które w ten sposób odkażane być nie mogą, winny być rozczynem sublimatu lub środkami zastępczymi gruntownie zwilżone i ścierką lub szczotką wytarte.

4. Jeżeli podłoga w pokoju chorego, łóżko, stolik nocny lub ściana w pobliżu łóżka odchodami stolcowemi zanieczyszczone zostały, należy niezwłocznie odpowiednie miejsca obmyć rozczynem sublimatu. Pozatem podłoga w pokoju chorego winna być codziennie wytarta ścierką umaczaną w rozczynie sublimatu.

5. Ustępy. Deska do siedzenia i podłoga, jak również wszystkie miejsca, których chory mógł się dotykać, winny być po k a ż d o r a z o w e m użyciu ustępu obmyte rozczynem sublimatu. Do dołu należy wlać najmniej pół wiadra mleka wapiennego.

6. Miednicę i wanny kąpielowe używane przez chorych, winny być przed użyciem przez inne osoby wyszorowane rozczynem sublimatu, jeżeli nie są metalowe, w innych wypadkach — rozcieńczonym płynem kreozolowym, rozczynem kwasu karbolowego lub kreozolnatronu. Szczotki do paznogci należy kłaść na pół godziny do rozczynu sublimatu.

7. Chory winien mieć osobne naczynia do jedzenia i picia, które powinny pozostawać w pokoju chorego tam być czyszczone. Przed użyciem przez kogo innego, należy je w ciągu 15 minut wygotować w wodzie lub w rozczynie sody. Noże, widelce i inne przybory, które nie mogą być gotowane w wodzie, winny być dokładnie gorącą wodą lub gorącym rozczynem sody oczyszczone.

C. Odkażanie końcowe.

Jeżeli w sposób wiarogodny zostanie udowodnione, że odkażanie podczas trwania choroby zgodnie z przepisami było wykonywane, natenczas odkażanie końcowe może być zaniechane, o ile urzędujący lekarz nie wyda innego rozporządzenia. Przy odkażaniu końcowem pokój chorego, znajdujące się w nim przedmioty i ustęp, podlegają odkażaniu w sposób podany pod literą B. Przedmioty przeznaczone do odkażania mogą być odkażane również i w aparacie parowym lub formaldehydem.

—o—

We wtorek, dnia 25-go czerwca 1918 r. o godzinie 9-ej rano, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła

P. † Ś.

z Szcześniaków

Apolonja Czekańska

przeżywszy lat 31.

Eksportacja drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej № 93, odbędzie się w środę, dn. 26 b. m. o godz. 7 m. 30 wieczorem do kościoła św. Krzyża.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w czwartek, dn. 27 b. m. o godzinie 10 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na stary cmentarz katolicki.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu

Mąż z córeczką i rodzina.

4897

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski".

Na „Niedolę dziecięcą".

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Soni Boruchinówny, E. Urman z żoną 5 mk. 368

Na tanią kuchnię przy ul. Nowo-Cegielnianej № 7.

Henryk Landsberger 10 mk. 369

Na „Uzdrowisko".

Z okazji zaślubin p. Zofji Kazanowicz z p. Hansem Sztulmanem, N. 5 mk. 370

W pierwszą rocznicę śmierci b. p. Ludwika Frydmana, Dawidowie Glass 5 mk. 378

Na Dom Sierot (Północna 38).

Z okazji 25-letniego jubileuszu pracy p. Dawida Landsbergera, H. Koprowski 5 mk. 372

Na Dom Sierot.

Dla uczczenia pamięci Bronisława Zimoląg, Sz. Blumental 3 mk. 373

Rozporządzenie policyjne

Na zasadzie paragrafu i rozporządzenia pana naczelnego wodza na wschodzie z dnia 22-go marca 1915 r. w połączeniu z paragrafem i rozporządzenia pana generał-gubernatora z dnia 8 września 1915 r. i rozporządzenia z dnia 5 grudnia 1916 r., w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym, wydaje na obwód administracyjny łódzkiego prezydjum policji następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Zamieszkujący w Łodzi właściciele bydła (buhai, wołów, krów, cieląt) obowiązani są do piśmiennego zgłoszenia bydła do 1 lipca 1918 r. u cesarsko-niemieckiego weterynarza powiatowego w Łodzi, Przejazd 36.

§ 2.

Wprowadzanie do miasta Łodzi krów dojnych dozwolone jest jedynie za poświadczeniem, wydanym przez ces.-niem. weterynarza powiatowego.

§ 3.

Wymienione w § 2 poświadczenie należy, prowadząc dojną krowę, mieć przy sobie i ustawionemu na granicy miasta policjantowi przedstawić nawet bez żądania, w celu unieważnienia dowodu przez oderwanie odcinka kontroli, a następnie zachować.

§ 4.

Sprzedaż lub zamiana, albo wyprowadzanie dojnych krów i cieląt, trzymanych w oborach w mieście Łodzi, dozwolone jest tylko za zezwoleniem c.-n. weterynarza powiatowego.

§ 5.

O każdym uboju z konieczności dojnej krowy albo cielęcia, tudzież o ocieleniu się należy niezwłocznie donieść piśmiennie ces.-niem. weterynarzowi powiatowemu. To samo obowiązuje, gdy sztuka bydła zdechnie.

§ 6.

Właściciele krów i cieląt winni prowadzić listę tych zwierząt. Odnośne formularze można otrzymać w biurze weterynarza powiatowego, Przejazd 36.

§ 7.

Zgłoszone, względnie wprowadzone zwierzęta będą w miarę potrzeby przez weterynarza powiatowego znaczone. Powstałe wskutek tego koszty (za znaczki przy uszach itd.) winni ponosić właściciele.

§ 8.

Wprowadzanie do miasta Łodzi bydła na rzeź pozostaje nadal wzbronione.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie policyjne obowiązuje z dniem ogłoszenia.

§ 10.

Wykraczający względem powyższych rozporządzeń karany będzie grzywną do 10,000 mk. albo więzieniem do 6 miesięcy lub obu karami jednocześnie i konfiskatą bydła bez zapłaty. Próba podlega karze.

Łódź, 21 czerwca 1918 r.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji
L o e h r s.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Panu

D-rowi **Tenenbaumowi**,

za wyleczenie naszej kochanej córki z ciężkiej i długiej choroby, składamy najserdeczniejsze

p o d z i ę k o w a n i e,

i życzymy dalszego powodzenia.

4895— Z szacunkiem: Rodzina Assis.

Licytacje przymusowe.

Dnia 27 b. m. w czwartek odbędą się następujące licytacje za gotówkę:

Pomiędzy godz. 8-ą — 10 rano:

przy ulicy Wschodniej 16. Serweta pluszowa.
„ „ Południowej 15. Szafa, zegar, lustro, biurko i t. d.
„ „ Kamiennej 1. Lustro, maszyny do szycia.
„ „ „ 18. Lustro.
„ „ Piotrkowskiej 24. Zegar.
„ „ „ 28. 3 stoliki marmurowe.

Pomiędzy godz. 10-ą — 12-ą w południe:

przy ulicy Piotrkowskiej 81. Lustro, zegar ścienny.
„ „ „ 42. 2 kapelusze letnie.
„ „ „ 54.
„ „ Dzielnej 46. Biurko.
„ „ Cegielnianej 5. 2 kołdry pikowe,
Teatr „Scala". Pianino,
„ „ N. Cegielnianej 7. Biurko.

Pomiędzy godz. 12-ą — 2-ą po południu

przy ulicy N. Cegielnianej 18. Fotel,
„ „ „ 38. Zegar ścienny.
„ „ „ 44. Lustro.
„ „ Pasaż Szulca 35. Lustro, zegar.
„ „ Długa 31. Obraz olejny.
„ „ Lipowa 9. Zegar.
„ „ Sienkiewicza 37. Lustro duże.
„ „ Ewangelicka 18. Szafa.
„ „ Główna 11. Lustro.

4900—1 **Miejski Urząd Sekwestracyjny.**